

15 marca 2015. IV niedziela Wielkiego Postu. Komentarz ojca Jacka Salija

(2 Krn 36,14-16.19-23) Wszyscy naczelnicy Judy, kapłani i lud, mnożyli nieprawości, naśladowując wszelkie obrzydliwości narodów pogańskich i bezczeszcząc świątynię, którą Pan poświęcił w Jerozolimie. Pan, Bóg ich ojców, bez wytchnienia wysłał do nich swoich posłańców, albowiem litował się nad swym ludem i nad swym mieszkaniem. Oni jednak szydzili z Bożych wysłanników, lekceważyli ich słowa i wyśmiewali się z Jego proroków, aż wzmógł się gniew Pana na swój naród do tego stopnia, iż nie było już ocalenia. Spalili też Chaldejczycy świątynię Bożą i zburzyli mury Jerozolimy, wszystkie jej pałace spalili ogniem i wzięli się do niszczenia wszystkich kosztownych sprzętów. Ocalałą spod miecza resztę król uprowadził do Babilonu i stali się niewolnikami jego i jego synów, aż do nadejścia panowania perskiego. I tak się spełniło słowo Pańskie, wypowiedziane przez usta Jeremiasza: Dokąd kraj nie wywiąże się ze swych szabatów, będzie leżał odłogiem przez cały czas swego zniszczenia, to jest przez siedemdziesiąt lat. Aby się spełniło słowo Pańskie, z ust Jeremiasza, pobudził Pan ducha Cyrusa, króla perskiego, w pierwszym roku jego panowania, tak iż obwieścił on również na piśmie w całym państwie swoim, co następuje: Tak mówi Cyrus, król perski: Wszystkie państwa ziemi dał mi Pan, Bóg niebios. I On mi rozkazał zbudować Mu dom w Jerozolimie, w Judzie. Jeśli z całego ludu Jego jest między wami jeszcze ktoś, to niech Bóg jego będzie z nim, a niech idzie!

(2 Krn 36,14-16.19-23)

Wszyscy naczelnicy Judy, kapłani i lud, mnożyli nieprawości, naśladując wszelkie obrzydliwości narodów pogańskich i bezczeszcząc świątynię, którą Pan poświęcił w Jerozolimie. Pan, Bóg ich ojców, bez wytchnienia wysłał do nich swoich posłańców, albowiem litował się nad swym ludem i nad swym mieszkaniem. Oni jednak szydzili z Bożych wysłanników, lekceważyli ich słowa i wyśmiewali się z Jego proroków, aż wzmógł się gniew Pana na swój naród do tego stopnia, iż nie było już ocalenia. Spalili też Chaldejczycy świątynię Bożą i zburzyli mury Jerozolimy, wszystkie jej pałace spalili ogniem i wzięli się do niszczenia wszystkich kosztownych sprzętów. Ocalała spod miecza reszta król wprowadził do Babilonu i stali się niewolnikami jego i jego synów, aż do nadejścia panowania perskiego. I tak się spełniło słowo Pańskie, wypowiedziane przez usta Jeremiasza: Dokąd kraj nie wywiąże się ze swych szabatów, będzie leżał odłogiem przez cały czas swego zniszczenia, to jest przez siedemdziesiąt lat. Aby się spełniło słowo Pańskie, z ust Jeremiasza, pobudził Pan ducha Cyrusa, króla perskiego, w pierwszym roku jego panowania, tak iż obwieścił on również na piśmie w całym państwie swoim, co następuje: Tak mówi Cyrus, król perski: Wszystkie państwa ziemi dał mi Pan, Bóg niebios. I On mi rozkazał zbudować Mu dom w Jerozolimie, w Judzie. Jeśli z całego ludu Jego jest między wami jeszcze ktoś, to niech Bóg jego będzie z nim, a niech idzie!

(Ps 137,1-6)

REFREN: Kościele święty, nie zapomnę ciebie.

Nad rzekami Babilonu siedzieliśmy i płakali
wspominając Syjon.

Na topolach tamtej krainy
zawiesiliśmy nasze harfy.

Bo ci, którzy nas uprowadzili,
żądali od nas pieśni.

Nasi gnębiciele żądali pieśni radosnej:
„Zaspiewajcie nam którąś z pieśni syjońskich”.

Jakże możemy śpiewać pieśń Pańską
w obcej krainie?

Jeruzalem, jeśli zapomnę o tobie,
niech uschnie moja prawica.

Niech mi język przyschnie do gardła,
jeśli nie będę o tobie pamiętał,
jeśli nie wyniosę Jeruzalem
ponad wszystką swą radość.

(Ef 2,4-10)

Bóg, będąc bogaty w miłosierdzie, przez wielką swą miłość, jaką nas
umiłował, i to nas, umarłych na skutek występków, razem z Chrystusem
przywrócił do życia. Łaską bowiem jesteście zbawieni. Razem też
wskrzesił i razem posadził na wyżynach niebieskich - w Chrystusie
Jezusie, aby w nadchodzących wiekach przemożne bogactwo Jego łaski
wykazać na przykładzie dobroci względem nas, w Chrystusie Jezusie.

Łaską bowiem jesteście zbawieni przez wiarę. A to pochodzi nie od was, lecz jest darem Boga: nie z uczynków, aby się nikt nie chlubił. Jesteśmy bowiem Jego dziełem, stworzeni w Chrystusie Jezusie dla dobrych czynów, które Bóg z góry przygotował, abyśmy je pełnili.

(J 3,16)

Tak bowiem Bóg umiłował świat, że dał Syna swego Jednorodzonego, każdy, kto w Niego wierzy, ma życie wieczne.

(J 3,14-21)

A jak Mojżesz wywyższył węża na pustyni, tak potrzeba, by wywyższono Syna Człowieczego, aby każdy, kto w Niego wierzy, miał życie wieczne. Tak bowiem Bóg umiłował świat, że Syna swego Jednorodzonego dał, aby każdy, kto w Niego wierzy, nie zginął, ale miał życie wieczne. Albowiem Bóg nie posłał swego Syna na świat po to, aby świat potępił, ale po to, by świat został przez Niego zbawiony. Kto wierzy w Niego, nie podlega potępieniu; a kto nie wierzy, już został potępiony, bo nie uwierzył w imię Jednorodzonego Syna Bożego. A sąd polega na tym, że światło przyszło na świat, lecz ludzie bardziej umiłowali ciemność aniżeli światło: bo złe były ich uczynki. Każdy bowiem, kto się dopuszcza nieprawości, nienawidzi światła i nie zbliża się do światła, aby nie potępiono jego uczynków. Kto spełnia wymagania prawdy, zbliża się do światła, aby się okazało, że jego uczynki są dokonane w Bogu.

Komentarz

Aż sześć par przeciwieństw pojawia się w dzisiejszym pouczeniu Pana Jezusa. Wyliczmy, bo to pomoże nam zrozumieć dzisiejszą Ewangelię: zginąć - mieć życie wieczne, być potępionym - być

zbawionym, wierzyć w Jednorodzonego Syna Bożego i nie wierzyć w Niego, umiłować ciemność - umiłować światło, dopuszczać się nieprawości i spełniać wymagania prawdy, nienawidzić światła - zbliżać się do światła.

Pan Jezus używa tych przeciwieństw, żeby pokazać, że oddalenie od Boga człowiekowi - to mało powiedzieć - szkodzi, ale go niszczy, przekreśla sens naszego życia; w oddaleniu od Boga człowiek marnuje samego siebie. I odwrotnie: zbliżenie się do Boga to uratowanie się od bezsensu, to ocalenie tego, co najważniejsze, to otwieranie się na życie wieczne.

Jednak Pan Jezus nie mówi: "Wobec tego zbliżajcie się, kochani, do Boga, a ocalicie samych siebie". Kiedy ktoś jest bardzo chory, nie ma sił nawet na to, żeby pójść do lekarza. Taka właśnie była sytuacja duchowa ludzkości. Wskutek oddalenia od Boga byliśmy pogrążeni w bezsensie i do tego stopnia pozbawieni sił duchowych, że zginęlibyśmy, gdyby Boski Lekarz sam nie przyszedł do nas. Na szczęście jednak "tak Bóg umiłował świat, że Syna swego Jednorodzonego dał, aby każdy, kto w Niego wierzy, nie zginął, ale miał życie wieczne".

Dopiero w świetle tej miłości Boga do ludzi możemy jako tako zrozumieć samych siebie. Możemy zrozumieć, co to znaczy być człowiekiem i jak wielka jest ludzka godność. Człowiek to ktoś tak ważny, że sam Bóg go kocha i chce nas mieć przyjaciółmi na wieczność. Dla Boga jesteśmy aż tak ważni, że własnego Syna nam dał, żeby nas uratować.

Zarazem w dzisiejszej Ewangelii pokazuje Pan Jezus wielkość naszego zagubienia. Oto dokonuje się niepojęte dzieło miłości Boga do nas, sam Syn Boży przychodzi do nas, żeby nas uratować od śmierci wiecznej - a my od Niego uciekamy. "Światło przyszło na świat, lecz ludzie bardziej umiłowali ciemność aniżeli światło, bo złe były ich uczynki". Poza światłem słowa Bożego wydajemy się sami sobie dobrymi. Nie chcemy zauważyć tego, że nasze dobro jest często robaczywe egoizmem albo podporządkowane jakiemuś złu. Ze naszej miłości nieraz brakuje tego, co najważniejsze, tzn. bezinteresowności i myślenia o dobru tego, kogo kocham.

Na tym właśnie polega tajemnica zaślepienia: że człowiek woli sam sobie wydawać się dobrym, niż zobaczyć i uznać swoją grzeszność, niż wejść na drogę zbawienia, tak aby stać się dobrym w oczach samego Boga.

o. Jacek Salij

